

Cena numeru
20 gr.

Cała prenumery
w Łodzi

Miesz. z dod. list. 4.21 gr

Obnos. do dom. 18.0

Z przes. poczt.

Miesz. z dod. list. 2.21 gr

Pozna tygodnię egz. 27 gr.

Należność pocztowa

opłacona ryczałtem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 5-6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 8 sierpnia 1927 r.

„Agentury od zapa kudzania i znaki na niebie i ziemi”.

P. premier marszałek Piłsudski

na zjeździe w Kaliszu stwierdził, że prócz legjonistów nikt nie chciał za Polskę przelać krwi.

Kalisz 7 sierpnia (pat)

Marszałek Piłsudski wraz z małżonką i dziećmi przybył do Kalisza w dniu wczorajszym. Na zjazd ten przybyli również ministrowie: spraw wewnętrznych, rolnictwa, reform rolnych, poczt i telegrafów, pracy i opieki społecznej, sprawiedliwości, wyznań religijnych, kilku wojewodów i wielu posłów, szereg generałów armji czynnej, jak i emerytowanych. Ogółem przybyło na zjazd około 4 tysięcy osób.

Na zjazd nadesłano szereg depeesz, m. in. i od Pana Prezydenta Rzplitej.

Na miejscu, gdzie mieścił się obóz koncentracyjny, w którym więzieni byli w r. 1917 legjoniści wzniesiono pomnik w kształcie obeliska z napisem „Żołnierzom Legjonów Polskich 1914—1927”, powyżej tego napisu umieszczono płaskorzeźbę wyobrażającą marszałka Piłsudskiego, z wrytymi pod nią słowami: „Honor i Ojczyzna”. Przed pomnikiem odprawiono mszę świętą, poczem nastąpiło odsłonięcie pomnika.

Następnie uczestnicy zjazdu udali się na obiad, O godz. 5—ej po poł. odbyło się otwarcie stadjonu sportowego. W międzyczasie obradowało plenum zjazdu legjonistów.

O godz. 7 w świetlicy 29 p. S.K. marsz. Piłsudski wygłosił odczyt.

O godz. 9—ej w sali ratusza wydany został na cześć marszałka raut przez miasto, który przeciągnął się w miłym nastroju do północy.

Warszawa 7-8 (pat)

Przemówienie marszałka Piłsudskiego wygłoszone dziś na zjeździe legjonistów w Kaliszu.

Kochani Koledzy i towarzysze broni. Niema tu chyba teraz żadnej wątpliwości co do faktu historycznego który strącałem się w poprzednich odczytach starać wyjaśnić że wtedy w 1914 roku kiedy wuj wybuchł na świecie i kiedy Idzie szli strumieniami i potokami przelewać swą krew dla takich czy innych celów że pomiędzy temi celami o które lano swą krew przelewali nie było celu Polski Nikt dla Polski krwi przelewać nie chciał i nie dążył do tego w swoich celach politycznych aby dla Polski cokolwiek się stało innego prócz tego co było i przed wojną. Myśmy — legjoniści — zrobili ten wstęp do umożliwienia przelewu krwi za Polskę. To jest nasza palma pieczęństwa.

Mieliśmy więc tę palmę pieczęństwa przy której próbowałem przekonać naszych ziomeków że jest rzeczą rozsądną i rozumną przelewać krew dla siebie a nie dla kogo innego. Przy tej palmie pieczęństwa jednak spotkałem natychmiast zjawisko inne które spokojnie nazwę agenturami obcemi. Z natury rzeczy do takiej pracy musiała się przyłączyć agentura obca i musiała stanąć jako obserwacja i jako pewna próba skłonienia do takich czy innych zmian któreby były potrzebne dla interesów armji i politycznych tego czy innego państwa. Nie dziwie się więc wcale że do nas agentura się przyłączyła i szliśmy krok w krok mając obok siebie agenturę obcego państwa. Mieliśmy naturalnie agenturę obcą jako agenturę jednego z państw zaborczych. Wobec tego że praca nasza polegała na tem że szliśmy przelewać krew za Polskę agentura musiała stanąć w sprzeczności z naszymi dążeniami musiała w interesach zaborcy aby nas nieco zatrzymać albo usunąć od wielkości. Starano się nas ponizżyć starano się nas usuwać od prac tych do których myśmy dążyli starano się nas nieco zapaskudzić abyśmy ładni bohaterstwem dla innych nie byli.

Jeżeli wszystkie te czynności długie i okrutnie nudne weźmiecie to będziemy mieli tę pracę agentury austriackiej idącej obok nas i starającej się nas stałe obniżyć. W parze z tem szły agentury inne — agentura rosyjska.

LORD ROTHERMERE



Wydawca szeregu wielkich dzienników angielskich pomaga się rewizji traktatu w Trianon i przywrócenia Węgrom terytorjów przyłączonych po wonie do państwa sukcesyjnych.

Święcimy teraz dziesięciolecie Szczyplerny 10-lecie Magdeburga 10-lecie tych czy innych więzień do których nas rozesłano kończąc w ten sposób życie legjonów to które wspominam jako życie wojenne. Są to lata gdy sprawa Polski ciągle się wysuwa i staje się rzeczą rachunków liczenia i kombinacji. Spotykamy wtedy świat agenturowy przeciwko nam idący całą siłą całą parą który szedł drogą zupełnie jednakową i jednostajną gdyż interesy zaborców w stosunku do Polski były jednakowe. Jeżeli trzeba aby było coś z Polską to niech będzie jak najmniejsze jaknajmniej poważne.

Ten dziki chaos w który wpadłem po powrocie z Magdeburga dzięki chaos sądów zdań i myśli dziki chaos ugrupowań rozbieżności które były tak wielkie tak olbrzymie że ja sobie zaliczam jako jeden z cudów talentu że mogłem z tego chaosu wyprowadzić państwo na jakąś ścieżkę gdyż wydawało się to poprostu niemożliwością. My teraz skarżyliśmy się na ilość stronnictw a wówczas czterech czy pięciu ludzi w knajpce tworzyło nowe stronnictwo. I gdyby nie moja mocna głowa tobym zwarjował od wysłuchiwanie dziennie takich 50 ludzi. Całe moje przemyslenie które z tamtych czasów wyniosłem było nie inne jak olbrzymie trudności doprowadzenia jakiejś narady z Polakami do końca.

Myślałem że wraz z odrodzeniem Polski i materialnie i duchowo że Polska odradzać się zacznie wyzbywać tchórzostwa i wyzwalać się zacznie od pracy agenturowej. Nie poprawiliśmy się pod względem siły agentur obcych idących krok w krok ze naszym państwem. Mogę zapewnić że system moich kalkulacji zawsze rozbiła się nie o co innego jak o siłę agentur obcych. płatnych przez obcych dla szkodenia Polsce aby nie była zbyt silna.

Polskę być może czekają i ciężkie przeżycia i podczas kryzysów powtarzam strzeżcie się agentów. Idźcie swoją drogą służąc jedynie Polsce mówiąc tylko Polskę i nienawidząc tych co służą obcym.

N A S I O N A .

pierwszej jakości, rolne, traw, drzew, tytoni, warzywne i kwiatów oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze i pszczelne) polecają składy

L. JASIŃSKI & CO.

prowadzone od 1870 r.

w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30

i w ŁODZI, ul. Andrzeja 10

Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

—OO—

Partyzantka w Sowieciech

Tuż nad granicą Polski.

Oddziały bolszewickie toczą formalne bitwy z partyzantami białoruskimi.

Stołpce 7-8 (aw)

W ostatnich czasach straż pograniczna a często i ludność cywilna szczególnie na obszarze województwa poleskiego i nowogrodzkiego jest świadkiem starć powtarzających się stale między oddziałami partyzantów białoruskich a patrolami niejednokrotnie zaś i większymi oddziałami armii czerwonej. Ostatnio jeden z większych oddziałów sowieckich został rozбит i odparty w pobliżu Korzeniowszczyzny. Partyzanci usunęli się w lasy dopiero z chwilą zauważenia zbliżającej się dla oddziałów wojskowych pomocy. Z Mińska donoszą że dla ułatwienia walki z partyzantami białoruskimi każdy większy posterunek otrzyma jako osłonę mały

oddział konnicy. Tak samo konne oddziały zostaną zakwaterowane po większych miastach i osiedlach.

OSTRZELIWANIE PATROLU POLSKIEGO PRZEZ BOLSZEVIKÓW

Stołpce 7-8 (aw)

Ziomków, przybyłych z za Oceanu,

Na specjalnej audjencji powitał Prezydent Rzeczypospolitej.

Warszawa 7. 8. (pat)

Pan Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy w sobotę o godzinie 23.50. Na dworcu oczekiwa-

li Pana Prezydenta w imieniu rządu ministrowie Kwiatkowski i Remocki, zastępca Komisarza Rządu na m. Warszawę Pilecki i inni przedstawiciele władz. W niedzielę o godzinie w pół do 2-jej po południu Pan Prezydent przyjął na Zamku na specjalnej audjencji wycieczkę weteranów armii polskiej z Ameryki. W imieniu weteranów przemawiał por. Wilk zapewniając Pana Prezydenta o uczuciach wierności Polaków amerykańskich dla Rzeczypospolitej i składając w imieniu wycieczki weteranów hołd Panu Prezydentowi. Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta zakończył por. Wilk swe przemówienie. Okrzyk entuzjastycznie podchwyczony został przez uczestników wycieczki.

Następnie w czacie półgodzinnej audjencji Pan Prezydent informował się o warunkach życia Polaków w Ameryce.

Manewr ten wywołał silne ostrzelanie patrolu polskiego przez posterunki i patrol bolszewicki jednakże nieszkodliwe.

Śladami Wronki.

Urzędnik toruńskiego monopolu tytoniowego popełniał od szeregu lat nadużycia.

Toruń 7 sierpnia (aw)

Od kilku lat kierownik magazynów toruńskiego monopolu tytoniowego dopuszczał się nadużyć przez wkładanie do zapelnionych paczkami papierosów skrzyń pudełek pustych, wypełnionych starymi gazetami lub papierem.

Hurtownicy, głównie poszkodowani, kładli fakt zamiany pudełek z papierosami na puste na karb kradzieży w czasie transportu, przeto nie zwracali się z reklamacjami do dyrekcji monopolu tytoniowego.

Sprawa popełnianych nadużyć ujawniona została z zemsty przez woźnego, kró-

rego kierownik magazynów oddalił.

Winny został natychmiast zwolniony z pracy, zaś sprawę skierowano do prokuratora.

Prezydent Litwy przeprosza rabina,

Za krzywdę, wyrządzoną mu przez funkcjonariusza policji.

Kowno 7 sierpnia (aw)

Podczas pobytu w Połdze prezydent Litwy miał miejsce charakterystyczny incydent.

W trakcie tego, kiedy kompanja honorowa, witająca prezydenta, grała hymn narodowy, wszyscy obecni zdjęli nakrycia głowy. Nie uczynił tego jedynie miejscowy rabin, jak wiadomo zgodnie z przepisami rytuału. Jeden z funkcjonariuszy policji, utrzymujący porządek, wśród zgromadzonych, podszedł do rabina i zerwał mu czapkę z głowy.

Czyn ten oburzył do najwyższego stopnia całą miejscową liczną zgromadzoną kolonję żydowską. Tumult powstał tak wielki, że prezydent uczuł się zmuszonym osobiście przeprosić pokrzywdzonego na aubicji i powadze rabina, zapewniając go przytem, iż ministerstwo spraw wewnętrznych dołoży starań, aby „poskromić zapalczywego policjanta”.

Szlakiem kadrowej

Pierwsze miejsce zajęła drużyna 42 p.p., bijąc rekord zeszłoroczny 27 p.p. o jedną godzinę.

Jędrzejów 7.8. (pat)

O godz. 9-jej z minutami zaczęły przybywać tu drużyny zawodników w marszu szlakiem kadrówki.

Pierwsza przybyła drużyna 1 pp. przezywając etap Mlechów Jędrzejów (40 km.) w ciągu 5 godzin 5 minut i 50 sekund. Drugie miejsce zajęła

drużyna 42 pp. w 5 godzin 9 minut 30 sekund.

W wyniku ogólnym marszu Kraków — Mlechów Jędrzejów I-miejsce zajęła drużyna 42 pp. w czasie 16 godzin 36 minut 20 sekund bijąc tem samem zeszłoroczny rekord 27 pp. o 1 godzinę 25 m. 40 sekund. Drugie miejsce zajął 5 pp. Leg. 10 godzin 45 minut 45 sekund. Dotychczas odpadło ogółem 16 drużyn.

Akcja terrorystów w Nowym Jorku.

WYRZĄDZIŁA SZKODĘ NA 6 MILJONÓW DOL.

Raryż 7 sierpnia (pat)

„Matin” donosi z N. Jorku, że wskutek wybuchu na kolei podziemnej zabite zostały dwie osoby a rannych 50, szkody wyrządzone przez ostatnie wybucy przekraczają 6 milionów dolarów.

Aresztowano jako podejrzanego o dokonanie zamachu rosjanina Borysa Siegela

Nadrenja stawką w grze o pokój Europy.

Co mówi treść sensacyjnego raportu gen. Guillaumat.

Paryż 7.8. (pat)

Agencja Havasa donosi z wszelkimi zastrzeżeniami iż dziennik „L'Avenir” przedrukowuje tajny raport generała Guillaumat naczelnego dowódcy armii okupacyjnej w Nadrenji, przesłany przez niego ministrowi wojny Painlevemu a ogłoszony przez jeden z tygodników. W raporcie tym generał Guillaumat donosi ministrowi iż Niemcy zwłaszcza w ciągu ostatniego roku pracują nad stworzeniem na terytorjum okupowanym sił zbrojnych zdolnych do podjęcia w razie potrzeby natychmiastowych działań przeciwko wojskom aljanckim. W dalszym ciągu generał zwraca szczególną uwagę ministra na tworzenie licznych organizacji przysposobienia wojennego na budowanie wielkich baz lotniczych, po-

łożonych w bezpośrednim sąsiedztwie terenów okupowanych, na projekt rozszerzenia linii lotniczych i sieci kolejowej na rozwój telegrafu bez drutu na koniec na powiększenie nawet organizacji czerwonego krzyża. Konkludując generał Guillaumat stwierdza żeobecność armji sprzymierzonych na terenach okupowanych stanowi przeszkodę w realizowaniu przez Rzeszę programu którego przeprowadzenia nie będzie mogło powstrzymać z chwilą ewakuacji wojsk sprzymierzonych.

Jednajcie nam nowych czytelników!

KARALUCHY

wszelkie inne zabactwa i najradykałniej

„Morant”

Znać w aptekach i składach aptecznych 2285

Reklamowe surmy.

Zjazd legionowy w Kaliszu.

Łódź 7 sierpnia.

Nader ważnym środkiem, podtrzymującym wszelkie zamysły i prace ludzką, czy to jednostki, czy też pewnego ugrupowania, jest propaganda o różnorodnej formie i celu. Jeżeli rozchodzi się o szerzenie propagandy indywidualnej dla celów materialistycznych — nazwiemy taki zabieg dobrze obliczoną kalkulacją przedsiębiorczego kupca. Gorzej jednak kiedy apoteozowanie jednostki nie sięga po laury doczesne lecz trąci głębiej, zupełnie już źle, kiedy jednostkowa ambicja usiłuje wybić się nawet ze szkodą ogółu, narodu, aby dogodzić nienasyconej próżności samoluba.

To też w krótkich słowach należy wystawić pod pręgierz publicznej opinii partyjności propagandowe, rozbijające społeczeństwo na wrogie sobie obozy, wzajemnie zwalczające się wewnątrz Państwa, co przynosi jedynie nieobliczalne straty dla Polski.

Mamy na myśl różne uroczystości związkowo — partyjne, z których każda ma na celu zadanie ciosu pod piątą żebro politycznemu wrogowi... Uroczystości Związku Hallerczyków, Dowborczyków, Strzeleców POW. i innych niezliczonych odcieni, z których każdy chciałby być słońcem, mimo, że mu brak tego żaru planetarnego komety, dającej wszelkiemu istnieniu życie...

Weźmy pod uwagę uroczystości legionowe w Kaliszu, na które przybywa Marszałek Piłsudski, Minister Składkowski i cały legion dygnitarzy. Do uroczystości tej zapragnięto cały aparat z wojewodą na czele. Inscenizacja tej imprezy pociągnie za sobą stratę dziesiątek tysięcy zł. potrzebniejszych może dla zaspokojenia głodu indywidualistów, w rodzaju mordercy prezydenta Cynarskiego nędzy urzędniczej. Imprez, ze względów państwowej propagandy, zupełnie zbytecznych.

Partyjne uroczystości w Rzeczypospolitej miejsca mieć nie mogą, bo ten system umacniania chwilowej władzy mija się z interesami polskiej Państwowości.

Rozprasza narodowe siły zupełnie niepotrzebnie... Dopóki legion Piłsudskiego wiązał w sobie dążności narodowo — niepodległościowe uwydatnione w pułkach legionowych podczas wojny światowej, imię Marszałka mogło być punktem niepokalanego rycersstwa młodej Polski idącej na ślepo za łada pierwszym płomykiem czynu. W chaosie wojny światowej legiony Piłsudskiego nikły zupełnie i w bojowym koncercie Europy były małostkowością, na którą nikt nie zwracał uwagi. O ileż silniej zająłoby na losach Polski prace polityczne Romana Dmowskiego w Paryżu, którego staraniem dyplomatycznym utworzono armje Hallera.

Nie wiadomo też wiele o Piłsudskim w zaborze niemieckim, w poznańskim gdzie nie trzeba było jego imienia, aby karne szeregi polskie rozłożył na szanach granicznych. Narodowościowy odruch polskości bez specjalnej dawki zastrzyku legionowego, wytworzył bitne szeregi Poznań-

czyków, którzy dla Polski rozlewali krew w obronie zachodnich i wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

W Małopolsce nikt również nie pytał Marszałka o to czy prac Rusinów, Czechów nikt nie prosił o początkowe instrukcje organizacyjne... Samorzutnie utworzyły się pułki, wcale nie legionowe a polskie, które jako gotowe jednostki organizacyjne, silnie liczebnie, mocne duchowo weszły w skład armji, wojska polskiego.

Ile dziesiątków tysięcy młodych obywateli Kongresówki, nie znając nawet bli-

żej marszu kadrówki, samorzutnie zasililo szeregi zbrojne Państwa — o tem milezą broszury, apoteozując legiony.

Najwyższy czas byłby przerwać tę niesamowitą propagandę partyjną, tymbar dziej, że wyrosła ona z pod znaków Marsa a zbladziła na manowce polityczne.

Niema w wolnej Polsce miejsca na pole popisów propagandowych partyjnych, gdyż Polska jest Państwem a nie armją harcających mrzonek egoistycznych...

A. Ł.

Sacco i Vanzetti

Sprawa, która porusza całą Amerykę.

Chodzi tu o napad zbrodniczy, dokonany w roku 1920 w stanie Massachusetts, w Stan. Zjedn. A. Półn. Dwaj robotnicy fabryki obuwia, Parmouter i Berardelli zostali zastrzeleni, gdy transportowali dwie skrzynie z pieniędzmi na wypłatę do fabryki. Mordercy zbiegli w aucie, które zostawili w lesie. Wedle zeznań świadków, „wyglądali na Włochów”. Aresztowano więc w kilka tygodni później dwóch włochów, jeden zwie się Sacco, drugi Vanzetti, a 14 lipca 1927 r. skazano ich na śmierć. Świadkowie nie stwierdzili ich identyczności. Cały wyrok o party był na dowodzeniu dość nieuzasadnionem. Zarzucano im, że okłamali policję, że działali jako agitatorzy komunistyczni. Głównym momentem skazania było zeznanie biegłego, Pratora, co do pistoletu Sacco z którego strzału miał jakoby paść Berardelli, zeznanie, które jak później zeznał Prator, było fałszywie zrozumiane. Uwięziony z powodu rabunku, portugalczyk, Madeeros, zeznał, że on dopuścił się tej zbrodni do spółki, z pięciu innymi. Dał on sze-

reg dowodów wykazując, iż istotnie dopuścił się tej zbrodni.

Sprawa ta poruszyła opinię całego świata, jako że najwidoczniej chodzi o typową „zbrodnię sprawiedliwości”. Od siedmiu lat pracuje też osławiona francuska Liga dla obrony praw człowieka nad wszczęciem nowego śledztwa w sprawie dwóch najwidoczniej niewinnie skazanych włochów. Zebrano we Francji miliony podpisów i skierowano petycję do prezydenta Stanów Zjednoczonych i gubernatora stanu Massachusetts. Decyzja gubernatora stanu, Fuldera, wywołała też wielkie poruszenie i oburzenie, zwłaszcza we Francji. Przez siedem lat przecież trzyma się tych ludzi na strasznych torturach. Dziesięć razy prowadzono ich już na krzesło elektryczne, po czem pozostawiono ich znowu w więzieniu w niepewności losu. Ta straszna inkwizycja spotkała się w całym cywilizowanym świecie z potępieniem jaknajbardziej zdecydowanym, a to tem bardziej, że ustaliło się przekonanie o ich niewinności.

Trzeba z tem skończyć.

Z rewelacji o marjawitach.

W dalszym ciągu swych rewelacji o występnej działalności duchowieństwa marjawickiego „Gazeta Warszawska” przypomina płaszczenie się marjawickiego „arcybiskupa” „Kowalskiego przed caratem” i jego wysokiemi figurami, które miało na celu wyjednanie poparcia dla sekty za wszelką cenę. Są to sprawy znane już z dawna, których przypomnienie charakteryzuje jednak ideowość sekty, która obecnie mając silne poparcie masonerii cieszy się bezkarnością.

W tym względzie wiele światła rzucił proces skazanego za zniesławienie sędownictwa marjawity, o czem wspominaliśmy o negdaj. „Gazeta Warszawska” podkreśla zeznanie prokuratora plockiego p. Gałkowskiego, który na tej rozprawie zeznał, iż za jego tylko urzędowania wpłynęło do urzędu prokuratorowskiego 7 spraw przeciw marjawitom z oskarżenia prywatnego, w lipcu zaś ubiegłego roku wszczęta została z oskarżenia urzędowego sprawa przeciwko „arcybiskupowi” Kowalskiemu o uprawianie

czynów lubieżnych z dziewczynkami z interesu klasztorowego.

A jednak, jak stwierdził tegoż dnia w tymże sądzie p. prokurator Syska: „tak się złożyło, że pomimo całego szeregu spraw, nawet już z wyrokami zasądzającymi — zaden z przywódców marjawickich ani jednej kary nie odbył”. „Ponadto złożył się, oświadczył tenże prokurator, że sprawa wytoczona Kowalskiemu rok temu o czyny lubieżne z dziećmi poniżej lat 14, dotąd nie ujrzała światła dziennego”. Wiadomo tylko, dodał tenże prokurator, że Kowalski dotąd jest na wolności: to wszystko rozzuchwiała oskarżonych marjawitów i może w nich wywołać poczucie bezkarności”.

Dalej przypomina „Gazeta Warszawska”, że — jak to stwierdził prokurator p. Z. Syski — delegacja marjawicka na wieść o przewrocie majowym udała się do marsz. Piłsudskiego z żądaniem powieszenia kilku osób z Płocka, w pierwszym rzędzie prokuratorów Gutkowskiego i Syski.

Kobieta, która obtańczyła cały świat.

Anna Pawłowa opowiada o swojej karierze.

Wszechświatowej sławy tancerka rosyjska Anna Pawłowa, o której car Mikołaj powiedział w zachwycie, niczem król z baletu. „Mogłaby zażądać odemnie wszystkiego za swój taniec”, bawiła niedawno w Berlinie.

Powitał ją entuzjazm nieklamany i należny, wspomagany przez nieprawdopodobną reklamę.

Przyjmując przedstawicieli prasy Anna Pawłowa wystąpiła z dłuższem przemówieniem. Jestto do pewnego rodzaju ekspozycja prymabaleriny.

— Dzień w którym stanęłam w Berlinie, jest dla mnie ważną datą. Teraz nadszły może powiedzieć: „Obtańczyłam cały świat. W roku 1911 po raz pierwszy opuściłam Rosję. Zagraniczne moje występy rozpoczęłam w paryskiej operze. Przyjechałam następnie do Londynu. Potem przeprawiłam się przez Ocean, zbierając oklaski w obu częściach Ameryki.

— Rosła moja sława... Byłam coraz szczęśliwsza. Ze wszystkich stron świata otrzymywałam zaproszenia. Chiny, Indie, Wielki szmat Azji... Całą Europę, zakończyła na obecnie Berlinem... Południowa Afryka... Australia wreszcie. Wszędzie tańczyłam i nigdzie nie zawiodło mnie powodzenie...

— Jeśli w sławie jest szczęście — jestem szczęśliwa!

I właśnie teraz coraz chętniej i coraz częściej wracam myślą do mego dzieciństwa gdy jako 9-letnia dziewczynka oddana została do szkoły baletowej w Paryżu.

— Matka moja i ojciec, którzy tak cieszyli się memi zdolnościami, zmarił wcześniej, nie doczekali się moich triumfów. Tego mi żal strasznie...

— Jestem zmęczona sławą, na którą wiercie mi, trzeba ciężko pracować. — Z uśmiechem ironji patrzę i pozwalam na to, gdy wiele baletnic reklamuje się jako „uczennica Pawłowej”, albo „taniec ała Pawłowa”. Niech tam...

— Żal mi tylko, że „małpując” mnie, nie podtrzymują one tradycji klasycznego

baletu rosyjskiego. Wiele, wiele tych baletnic powinno, moim zdaniem, wrócić do... kuchni, albo maszyny do pisania.

— Na tle sławy mej i powodzenia nie zatartem w pamięci wspomnieniem — sa dla mnie występy w południowej Afryce, w Johannesburgu. Na moją część urządzono tam

konkurs tańca półdzikich Kafarów. Gdy jednemu z nich powiedziano, że jestem najslawniejszą tancerką świata, spojrział na mnie ze zdziwieniem i rzekł:

— No, no! Radzę jej, niech zobaczy, jak ja tańczę, a pewno trochę spuści z tonu.

Przygoda z niedźwiedziami w Tatrach.

Turyści obłożeni przez trzy godziny przez niedźwiedzie.

Z Morskiego Oka przez Roztokę pod Wołoszyn wracali lasami dwaj turyści na halę Wąchsmundzką, z której zboczyli między Psią Trawką na polankę celem wypoczynku. Ponieważ słońko przygrzewało, p. dr. Stanisław K. z Krakowa i p. Jan S., z Warszawy, zażywali w pełni kąpiele słonecznej w strojach adamowych, będąc pewni, że nikt im tej miłej sielance w zaciśnionym ustroju leśnym nie przeszkodzi. Nagle z gęstwy leśnej posłyszeli chrzęst łamanych gałęzi i niebawem wyskoczył w wołach a niezgrabnych podrygach niedźwiedź, którego gonili mniejszych rozmiarów niedźwiedź. Turyści nie mieli jeszcze czasu z pierwszego wrażenia ochłonąć, gdy za dwoma nieproszonymi gośćmi wypadła niebywałych rozmiarów niedźwiedzica, objawiając groźnym pomrukiem swój zły humor i pędząc wprost na legowisko turystów. Ci ostatni widząc groźną sytuację, nie mieli już czasu myśleć o swej garderobie i rozłożonych na ziemi prowiantach, zaczęli uciekać — ile im tylko sił starczyło w przeciwną stronę lasu.

Po pół godzinie p. dr. K. ochłoniwszy z pierwszego strachu wrócił cośkolwiek wdrapując się na wysoki świerk, skąd dojrzeć mógł ową niefortunnie wybraną na odpoczynek polankę. Tu oczom jego przedstawił się dość pocieszny widok. Zamiast turystów zabrała się do prowiantów rodzina niedźwiedzica, spożywając smacznie chleb, ser, cukierki, wylizując herbatę ciekącą z

manierki, z którą niedźwiedzi dość ciężko się obchodziły, oraz nieufnie obwąchując wędliny.

Zabawa i igraszki niedźwiedzi, którym zapewne niespodziewanie znaleziony posiłek przysporzył dobrego humoru, trwały około 2 godzin, gdy tymczasem turyści strwożeni o swoje życie i całość pozostawionej garderoby wraz z pieniędzmi i papierami, musieli się jak niepyszni z wierzchołków drzew z zapartym oddechem przypatrywać. Wreszcie niedźwiedzica rodzina skonsumowała prowianty i porzuciła leżącą garderobę, powędrowała ponurkując w dalsze ostępy leśne.

Pp. dr. K. i S. wyczekawszy jeszcze z godzinę, czy sympatyczni goście leśni nie wrócą, żelży wreszcie ze swych miejsc obserwacyjnych i ubrawszy się, umknęli co tchu w stronę Brzeziny, skąd następnie pełni wrażeń tej przygody, wrócili do Zakopanego.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 2—8 sierpnia 1927 r.

Dla do- **Rece Orlaka** Dramat w 8-
rosłych **aktach**

W roli głównej **CONRAD VEIDT.**

Dla mł- **Sztafeta** dramat w 12-tu
dzieci **aktach.**

W porze kinematografu codz. audycje radjofon.

Rozpowszechniajcie „Rozwój”

Apologia gilotyny.

DZIEŁO DAIBLERA — KATA PARYŻA

Do sekretarjatu Academie des Sciences w Paryżu wpłynął wraz z setkami rozmaitych listów jakiś mały manuskrypt. Gdy urzędnik segregujący pocztę by pojedyncze listy rozesłać do właścicieli oddziałów, otrzymał ów gruby pakiet upuścił go z przerażenia na ziemię Szanowna Akademia chciała, by się tak świetnie przeszłością, od 300 lat przeszło nie otrzymała z pewnością jeszcze podobnej przyśyłki nigdy. Na pierwszej stronie olbrzymiego manuskryptu był niezgrabny wielkimi literami wypisany tytuł: Memorandum K. Daiblera, pierwszego kata Francji do Akademii Umiejętności.

W (sekretarjacie) otrzymała się oczywiście ciekawość o mały do powiedzenia Akademii kata Daiblera którego nazwisko w całej Europie jest tak słabe, i popularne jak niemal pierwszorzędnego aktora filmowego. Daibler przesłał Akademii rozprawę o technice kary śmierci. Sam manuskrypt nie wskazuje oczywiście na wielką kulturę lub wykształcenie autora. Kronika zamilcza dyskretnie otem ile w tym dziele popełniono błędów ortograficznych. Od ka-

ta wymaga się poprawnego ścinania głów ale nie poprawnej ortografii. Natomiast nie można panu Daiblerowi odmówić rzeczoznawstwa w sprawie oficjalnego uśmiercania ludzi.

Dzieło Daiblera jest apologia gilotyny której autor przyznaje największą doniołość ze wszystkich narzędzi i systemów ekspedjowania ludzi na drugi świat. W

W płomiennych słowach protestuje monsieur Daibler przeciwko projektowi lajków-lekarzy którzy w odnośnym ministerjum wnieśli projekt wprowadzenia na wzór amerykański elektrycznego fotelu. Nóż gilotyny twierdzi Daibler jest francuskim wynalazkiem jest ściśle związany z historją wielkiej rewolucji francuskiej i pod pewnym względem narodową tradycją. Zresztą pomijając te sentymentalne momenty jest gilotyna o wiele pewniejszą niezawodniejszą i humanitarniejszą maszyną do trawienia aniżeli fotel elektryczny.

Na stu przeszło przykładach zacytowanych z dzienników usiłuje pierwszy kat Francji dowieść że fotel elektryczny często zawodzi, a także i śmierć delikwenta nie następuje tak szybko i bezboleśnie jak przy zastosowaniu gilotyny. Fotel elektryczny jest raczej straszny instrumentem tortur średnio-wiecznych.

Gdyby rząd Francji wprowadził fotel elektryczny to on Daibler ani chwili dłużej nie mógłby sprawować swego urzędu i zgłosiłby natychmiastową dyktando swoją jako kat ponieważ udział przy egzekucji elektrycznością jest dla kata czemś podobnym do upokarzającym. Nie mniej także ten sposób tracenia ludzi nie jest w zgodzie z jego sumieniem. Memorandum Daiblera jest w każdym razie niebywałym curjosum a zarazem dokumentem czasu. Pierwszy kat Francji zajmował w ostatnich czasach bardzo często opinię publiczną. Niedawno rozpuszczono pogłoskę że przechodzi na emeryturę. Od tego czasu zgłosiło się około 250 kandydatów o tę posadę, która wogóle opróżniona nie była. Reporterzy opadli masowo Daiblera i formalnie zamęczali go swoimi wywiadami.

Trzeba przyznać że kat Francji — to człowiek z charakterem. Przed niedawnym czasem jakiś amerykański nakładca ofiarował mu 50.000 dolarów za odrzucenie propozycji. Uważał się on niejako za mego za zaufania francuskiego ministerstwa sprawiedliwości i absolutnie nie ma zamiaru zdradzić tajemnic o których się dowiedział w czasie długoletniej służby państwowej.

ROZMAIŁOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Angielska choroba wykreciła nam języki.

Interesująca broszura publicysty niemieckiego.

Czy się „angielszczymy”? Pytanie to stawia jeden z publicystów niemieckich w osobnej broszurze, pod nieco dziwnym tytułem: „Mgły. Ballada czasów przyszłych”.

Wprawdzie Pucher jest Niemcem, ale zastrzega się, że obserwację jego dotyczą również ludów środkowej Europy, które zewnętrznie się „amerykanizują” lub „anglikanizują”, jednak nie naśladują wcale tych dobrych stron, których moglibyśmy się od Amerykan lub Anglików nauczyć.

A więc w stosunkach prawnych nie mamy wciąż jeszcze śladu angielskich poglądów, nie zastępujemy biurokratyzmu śmiałą inicjatywą osobistą, przesadna formalistyka i kurczowe trzymanie się paragrafów nie ustąpiły żywej wykładni prawa; nie respektujemy czci ludzkiej, nie mamy skróconego postępowania karnego dla oszczerców itd.

Natomiast co przyjęliśmy od Anglosasów? Kilka tysięcy obcych wyrazów, które tworzą makaronizmy.

Bardzo dowcipnie przedstawia to Pucher w konkretnych przypadkach:

I tak: przeciętny europejczyk udaje się rano do water closet gdzie znajduje się toilet paper; następnie idzie do bathroom; tymczasem służąca sprząta w pokoju przy pomocy vacuum cleaner; w pokoju sypialnym wiszą w szafie: smoking, breeches, havelock, ulster, raglan, shaw sweater, plaid, pyjama; jumper, sealskin, skunks itd. Koszula jest z popeliny, oxfordu lub cambric; nosi się trzewiki walkover, sporządzone z box—calf; w kieszonce kamizelki tkwi fountain—pen (wieczne pióro).

Spożywa się: beefsteak, rumpsteak, roestbeef, ham and eggs, plum pudding, cakes, jams, corned—beef, quaker oats, sandwiches itd.

Odwiedzamy przyjaciela; mieszka on w home'u przy cottage. Na weekend szukamy schroniska w wiejskim blockhouse.

Idziemy wzdłuż placu sportowego. Co widzimy? Tysiące widzów podziwia football, match; słycać słowa: team, goal, odds, foul, off—side, haltime, back, corner.

Idziemy potem na plac wyścigowy. Właśnie jest rozgrywane derby i krzyżują się słowa, turf, finish, steeplechase, handicap, trainer, jockey; bookmacher itd.

Idziemy do baru. Tam mamy: american drings, grogg, coctails, sherrybrandy.

Idziemy na five o'clock, na afternoon dances, tańczymy cakewalk, foxtrott, shimmy, twostep itd.

W music—hall'u czy innym kabarecie oglądamy: sketches, review, excentiers, cow boys, five sisters... itd.

Przez 45 stron przeprowadza Pucher dowód, że nasza „anglikanizacja” jest właściwie powierzchowna, zewnętrzna, słowna. Do wnętrza świata—poglądu angielskiego wcale nie docieramy...

A propos używania słów obcych, war

to zaznaczyć, że we Włoszech ogłoszony został nowy dekret, którego mocą wszystkie cudzoziemskie wyrażenia, używane zwłaszcza w handlu, a mogące być łatwo zastąpione rodzinnymi słowami, podlegają wysokim opłatom na rzecz Skarbu. Mussolini pragnie

nie oczyścić język włoski od tych naleciałości, w które obfitują ogłoszenia, napisy na szyldach ulicznych itp. i jest przeświadczony, że groźba znacznych opłat wyleczy kupców z mody posługiwania się cudzoziemskimi słowami.

W 18 lat po skazaniu mordercy Zgłasza się świadek.

Przed 18 laty Niemiec Oskar Slater handlarz klejnotów został skazany na śmierć w Glasgowie za pełnione morderstwo. Na skutek petycji zaopatrzonej w 20 tysięcy podpisów sąd zmienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Po 18 latach obecnie opinia publiczna zaczęła się na nowo interesować tym kryminalnym wypadkiem a to skutkiem wydanej niedawno książki dziennikarza Parka z Glasgowa książki z przedmową sławnego pisarza Conan Doyle'a. Asumpt do napisania tej książki dało niespodziane zgłoszenie się pewnego świadka w sprawie mordercy Slater'a. Świadek ten oznajmił iż może podać nowe interesujące szczegóły dotyczące głośnej przed 18-stu laty afery kryminalnej.

Wypadek ten brzmi istotnie jakby jakaś tajemnicza historia z detektywicznego romansu Conan Doyle'a.

Przez całą, miała przebieg następujący: Marjan Gilschrift została zamordowana 21 września 1908 r. w swoim własnym domu w Glasgowie który zamieszkiwała od lat 30-tu. Morderstwo dokonane w 10 minut po odejściu służącej która u dała się do sąsiedniego sklepu w celu zakupienia dziennika. Marja Gilschrift cnotliwa stara panna była z natury bardzo trwożliwa i ciągle obawiała się napadu włamywaczy. W tym celu umówiła z sąsiadami sygnał alarmowy którym w razie potrzeby miała wezwać ich pomocy.

W fatalnym dniu w chwilę po oddaleniu się służącej sąsiad Marji Gilschrift usłyszał trzy odgłosy umówionego sygnału. Wszedł tedy bezwzględnie do mieszkania sąsiadki. Gdy na pukanie do drzwi nie otrzymał odpowiedzi powrócił do siebie. W tej samej chwili jakiś elegancko ubrany mężczyzna wyszedł z mieszkania miss Gilschrift i zbiegł szybko na dół.

W 10 minut później powróciła służąca i zaczęła nieludzkim głosem wołać iż pani jej została zamordowana. Miss Gilschrift posiadała cenne koszt

towności wśród których w chwili jej zgonu brakowało pewnej pięknej broszki. Sledztwo policyjne ustaliło iż handlarz klejnotów Oskar Slater sprzedał w tym samym dniu w Glasgowie zastawniczą kartkę na broszkę brylantową. poczem natychmiast wyjechał do Ameryki.

Na podstawie podejrzeń skierowanych w stronę Slater'a został on w Ameryce aresztowany i odstawiony z powrotem do Glasgowa. Dopiero później wyszło na jaw iż sprzedany przez Slater'a kwit na zastawniczą broszkę nie znajdował się nigdy w rękach miss Gilschrift odpadł więc tem samym najważniejszy dowód winy oskarżonego. Mimo to został on skazany na podstawie zeznania służącej która podała że widziała Slater'a przed mieszkaniem zamordowanej.

Conan Doyle znany autor powieści kryminalnych jeszcze w 1912 r. zainteresował się całą tą sprawą i oświadczył że popełniono tu mord sprawiedliwości. Z wybuchem wojny cała sprawa poszła w zapomnienie i dopiero teraz zjawil się niespodzianie jakiś świadek z oznajmieniem iż może przynieść pewne wyjaśnienia dotyczące zagmatwanego wypadku skazania Slater'a który w chwili obecnej liczy 58 lat.

Prokuratorja w Szkocji po zgłoszeniu się nowego świadka oznajmiła że w tej chwili rząd nie ma dostatecznego powodu do podjęcia dochodzeń w sprawie Slater'a. Mimo to pisma szkockie domagają się rewizji procesu choćby tylko dla tej przyczyny że Slater jeszcze zanim stanął pod zarzutem dokonania morderstwa znany był jako właściciel podejrzanych domów publicznych i jako handlarz tanich klejnotów które pochodziły prawdopodobnie z kradzieży a które sprzedawał po wysokiej cenie.

Władze sądowe w Glasgowie nie zajęły jeszcze ostatecznego stanowiska w całej tej zagadkowej sprawie.

Wielki impresarjo - emigrant polski

NIE UMIE CZYTAĆ ANI PISAĆ.

Cały świat teatralny Londynu śmieje się z przygody znanego impresarja Mr. Josepha Leopolda Sacksa. Jest on znaną figurą w świecie londyńskim i bardzo bogatym człowiekiem finansuje rozmaite imprezy teatralne posiada kilka teatrów itd.

Sacks urodził się w Polsce w biednej żydowskiej rodzinie. Mając 9 lat wyemigrował do Afryki południowej. przechodził rozmaite koleje losu wstępując także jako kłown w wędrownym cyrku. Fawol sPię dorobił i zyskał obywatelstwo angielskie. Mając nadzwyczajnego nosa do sztuk, które się publiczności podobają prędko stał się jednym z utorytetów teatralnych.

Otóż ten wielki znawca który aprobował tysiące sztuk teatralnych — nie umie czytać ani pisać i z trudnością podpisuje swoje nazwisko. Sprawa ta wyszła na jaw gdy władze skarbowe przystąpiły mr. Sacksonowi jakiś specjalny kwestionariusz który trzeba było własnoręcznie wypełnić. Mr. Sacks ku zdziwieniu poborcy podatkowego musiał się przyznać do tak poważnego braku w edukacji przy tej sposobności opowiedział z humorem że gdy przyniosą mu do zaopiniowania nową sztukę czyta mu sekretarz a on się tłumaczy brakiem cierpliwości z czasu.

Szukał ciepła miłości — znalazł zimny lód.

ZAZDROSNY MAŻ ZAMKNAŁ KOCHANKA ŻONY W LODOWNI.

W małym miasteczku Wels w Dolnej Austrii zdarzył się tragiczny wypadek małżeński.

Miejscowy rzemieślnik chociaż był już po pięćdziesiątce ożenił się z młodą i piękną dziewczyną.

Szczęście małżeńskie nie trwało długo. Zdołali w sąsiedzi donieść mu niebawem że żona zdradza go z czeladnikiem.

Oszukany mąż wybrał sobie wyszukany sposób zemsty. Oto kazał postawić w sypialni olbrzymiej wielkości lodownię która napełnił lodem.

Po kilku dniach oznajmił żonie że musi wyjechać aby zakupić bydło. Naturalnie o wyjeździe ani myślał. Oszukany mąż chciał tylko przytępać ko-

nę na gorącym uczynku.

Nie omyli się kiedy w nocy wrócił niespodziewanie do domu przestraszony kochanek nie miał innego wyjścia jak tylko schować się do lodowni.

Rzemieślnik udając że o niczem nie wie potoczył się najspokojniej do łóżka.

Dopiero rano oswoiła biednego czeladnika nawpół martwego ze zmarznięcia z oryginalnego więzienia. Musiano go natychmiast umieścić w szpitalu gdzie leczył się kilka tygodni.

Rzeźnik tymczasem pogodził się z żoną, ale czeladnik ma zamiar go skarżyć o ciężkie uszkodzenie ciała i pozbawienie wolności.

KRONIKA

KALENDARZYK

Poniedziałek 8 sierpnia — Cyrjaka

TEATRY.

Teatr Miejski. Przedstawienie zawieszono.

Teatr Popularny „ „ „ „

WIDOWISKA.

Casino „Valencia”

Splendid „Mąż własnej żony”

Luna „Za cenę duszy i ciała”

Grand-Kino „Wszyscy szaleją”

Odeon „Księżniczka i chł. piec hotelowy”

Apollo Pat i Patachon

Imperjal „Wieczne miasto” ; „Dziecko pogromcy”

Dem Ludowy

Corso „Sang - Holm - Weeds”

Miejski Kin. Oświatowy „Ręce Orliaka”

Wiadomości bieżące.

Nabycie obywatelstwa

Komisariat Rządu na m. Łódź wyjaśnia, że jeśli ktoś powołuje się na służbę w wojsku polskim i na tej podstawie żąda stwierdzenia obywatelstwa polskiego, to w nien złożyć podanie w Komisarjacie Rządu, załączając tylko metrykę urodzenia, natomiast Komisariat Rządu zwraca się z urzędem do właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień w celu sprawdzenia czy dana osoba została przyjęta do służby wojskowej i czy nie zostało uczynione zastrzeżenie co do obywatelstwa. Przez przyjęcie do armii ochotniczej cudzoziemiec obywatelstwa nie nabywa. (r)

Żniwa a dowóz maki

Sprzyjająca żniwom pogoda zatrzymała rolników w polu, nie pozostawiając im czasu na młócenie żyta. Z tego względu osłabnie zmniejszył się dowóz żyta na rynek łódzki, a ceny żyta, które przed żniwami uległy niższe, powróciły obecnie do poprzednich norm. Zwyczaj ta jest jednak tylko zjawiskiem przejściowym i ustąpi już w końcu bm. (e)

Kronika policyjna.

Pożar w fabryce pończoch.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wybuchł w fabryce pończoch przy ul. Składowej 23 należącej do Kalmána Rubinsteina groźny pożar. Właściciel domu Altman zaalarmował straż ogólną. Kolejno przybyły oddziały 3 1 5 10 i 4 z kilkunastu wywiadowcami oddział 20 posterunkowych. Akcją ratowniczą którą kierował komendant dr. Gronman była ogromnie utrudniona ze względu na brzo wodę, którą musiano sprowadzać z dworca Łódzkiej Fabryczna oraz trudny dojazd.

Usiłowania strażaków szły w kierunku nie dopuszczenia ognia do 2 piętra budynku zajętego przez lokale mieszkalne to też ogień wyparty ku górze przerzucił się na 4 piętro gdzie mieściła się fabryczka drewnianych szafek do zegarów należąca do właściciela domu Lejba Altmána. Trzecie i czwarte piętro spłonęło prawie doszczętnie. Mieszkania nie szczytujące się na drugim piętrze absolutnie nie ucierpiały. Straty spowodowane pożarem sięgają 100.000 złotych z górą.

Jak ustalilo dochodzenie policyjne pożar wynika prawdopodobnie wskutek nieostrożnego porzucenia niezagaszonego niedopałka papierosa przez syna Rubinsteina który wraz z matką przybył do fabryki w celu stwierdzenia czy wszystko jest w porządku sam bowiem Rubinstein bawi w sprawach handlowych we Włocławku. (R)

Budowę kanałów dla transportu węgla i manufaktury

SKAFANSUJĄ KAPITAŁIŚCI ZAGRANICZNI

W swoim czasie bawił w Łodzi inż. Rafał Mieczyski reprezentujący tow. budowy dróg wodnych, który podjął akcję w celu uzyskania wydatnych kapitałów na sfinansowanie budowy szeregu kanałów dla ładunków tranzytowych pomiędzy zachodnią Europą i Wschodem. Obecnie, w związku z temi projektami poważnie zainteresowanie przemysłu wywołał projekt sfinansowania przez konsorcjum zagraniczne budowę tych kanałów z których jeden posiadał

by szczególnie doniosłe znaczenie dla Łodzi. Chodziłoby tu o kanał węglowy, którego duża część przechodziłaby przez teren województwa łódzkiego, a mianowicie od Częstochowy do Koła i od Koła do granicy województwa Poznańskiego. Budowa tego kanału posiadałaby dla Łodzi doniosłe znaczenie z uwagi na znacznie ułatwiony i barczny transport węgla i surowców z jednej strony z drugiej zaś — transport gotowych towarów włókienniczych.

Dwie wycieczki amerykańskie

ODWIEDZĄ DZISIAJ ŁÓDZ

Dziś rano przybywają do Łodzi 2 wycieczki Polaków z Ameryki. Pierwsza z nich, składająca się z 40 uczestników wycieczki komitetu im. J. Piłsudskiego przybywa o godz. 7 rano i zabawi w Łodzi przez 5 godzin podczas których nastąpi zwiedzanie Widzewskiej Manufaktury oraz szeregu instytucji miejskich i użytecz. publ. O godz. 11—ej przybywa do Łodzi wycieczka weteranów armii polskiej w Ameryce, złożona z

200 osób. Pobyt wycieczki tej potrwa przez cały dzień a program pobytu obejmie zwiedzanie prac kanalizacyjnych, wielkich fabryk przemysłu włókienniczego oraz szereg przyjęć wydanych przez miasto. Wycieczka ta powitana zostanie przez przedstawicieli obywatelskiego komitetu przyjęcia, który też zajął się ułożeniem dokładnego programu i zorganizowaniem tych przyjęć. (e)

Kwestja rozbudowy Łodzi będzie nareszcie rozwiązana

WOBEC ZREALIZOWANIA POSTULATÓW LOKATORÓW ŁÓDZKICH

Zarząd tow. Lokator niejednokrotnie podejmował na terenie rządu energiczną akcję, w sprawie jaknajrychlejszego wydania przepisów które umożliwiłyby realizację na szerszą miarę określonego planu rozbudowy Łodzi.

Cały szereg odbytych w tej sprawie przez przedstawicieli tow. Lokator konferencji z Min. Skarbu Min. Sprawiedliwości oraz wicepremierem Bartlem doprowadził wreszcie do konkretnych wyroków W najbliższym bowiem czasie weźmą się przepisy na które wyczekują inicjatorzy akcji budowlanej w Łodzi. W celu realizacji planów budowlanych utworzony zostanie państwowy fundusz budowlany oraz państwowy fundusz rozbudowy miasta.

W pierwszym będzie udzielanie pożyczek budowlanych na krótkie terminy przy czym 20 proc. uzyskanej z podatku od lokali sumy przeznaczona będzie na odbudowę tych miast które najbardziej ucierpiały wskutek działań wojennych lub też które znacznie zwiększyły swą ludność. Nad cała akcją budowlaną czuwać będzie magistrat i rząd przy czym magistrat będzie mógł objąć w czasie wy zarząd wytwórnie materiałów budowlanych. Pożyczy udziałane będą na budowę domów dla magistratu w 90 proc. dla spółdzielni w 80 i dla osób prywatnych w 75. W pierwszym rządzie popierana będzie budowa mniejszych mieszkań: jedno dwa i trzy pokojowych mieszkań. Doniosłą innowacją jest również wprowadzenie całego szeregu ulg podatkowych dla nowo budowanych domów. (E)

Byłe me służyć w wojsku,

ARCYŁCWCIPNE „KOMBINACJE” LEIBA ANTYMILITARYSTY ZAWIÓDŁY GO ZA KRATĘ

Przed niedawnym czasem z oddziału chorób wewnętrznych 4 Okręgowego Szpitala Wojskowego przy ul. Zeromskiego 113 zbiegł chory zerogowicz 22 pułk Strzelców Kaniowskich w Łodzi 21-letni Lejb Rogoziński stały mieszkaniec Zduńskiej Woli. Ucieczki dokonał w nocy wyskakując przez okno w jednej tylko bieliznie szpitalnej. Przez plot przedostał się na pustą w porze nocnej ulicę Anny gdzie w zamkniętej taksówce oczekiwali go kole-dzy. Ucieczkę Rogozińskiego spostrzeżono dopiero rano. Przeszukano całą posesję szpitalną lecz oczywiście bez skutku.

Wówczas powiadomiono 4 dywizjon żandarmerji który wszczął energiczne poszukiwania za zbiegiem. Skierowano je przede wszystkim do Zduńskiej Woli gdzie zamieszkiwali rodzice Rogozińskiego. Tu jednak nie znaleziono go rodzice zaś oświadczyli że nie mają pojęcia o miejscu pobytu syna.

Wobec tego zaczęto poszukiwać dezertera na terenie Łodzi. Żandarmerja wszczęła dochodzenie w celu stwierdzenia czy Rogoziński ma w Łodzi krewnych. I oto stwierdzono wkrótce że ukrywa się on w mieszkaniu swego wuja niejakiego Samuela Blumberga właściciela magazynu konfekcji męskiej

przy ul. Nowomiejskiej.

W sobotę wieczorem dwaj żandarmi wkroczyli do mieszkania Blumberga mieszczącego się na 1 piętrze. W pokoju jadalnym zastali siedzących przy stole 6-ciu długopółnych żydów zajętych ożywioną rozmową.

Nagle stała się rzecz zdumiewająca. Jeden z rozmawiających starszy o czcigodnym wyglądzie żyd zerwawszy się nagle z niezwykłą zwinnością pobiegł ku oknu zamierzając wyskoczyć na ulicę.

Udaremniłi jednakże zamiar ten żandarmi. W ostatniej prawie chwili schwytałi wyskakującego za nogę i wciągnęli do pokoju.

Dezertera sprowadzono do czwartego dywizjonu żandarmerji przy ul. Przędzalnianej. Wstępne dochodzenie wykazało iż Rogoziński ukrywał się u Blumberga przez czas dłuższy charakteryzując się na starszego izraelita, zameldowany był na fałszywe nazwisko Szmuła Bernheima na mocy dowodów dostarczonych mu przez kolegów. Po ukończeniu dochodzenia przesłano Rogozińskiego do wojskowego więzienia śledczego przy ul. Kraszewskiego na Cholewach. (R)

ZYCIE SPORTOWE.

Turyści - Ł. K. S. 4:2 (1:0). Zasłużone zwycięstwo mistrza Łodzi.

Derby piłkarskie Łodzi rozegrane w dniu wczorajszym przez powyższe drużyny zakończone zostały zasłużonym (pod każdym względem zwycięstwem) zwycięstwem fioletowych.

Wynik tego spotkania zadecydował o moralnym tytule mistrza Łodzi na rok bieżący który zdobyli Turyści.

Mimo b. silnej konkurencji w postaci wyścigów kolarskich w Helenowie na boisko ŁKS-u zgromadziło się około 3000 publiczności: żadnych emocji i wrażeń.

Przed sędzią p. inż. Rozenfeldem z Bielska stanęły drużyny w następujących składach:

ŁKS.: Miła — Cyll; Gałęcki — Trzmiela; Gościński; Jasiński — Stollenwerk; Miller Radomski Lange i Śledź.

Turyści: Lass — Karasiak; Marczewski — Kulawiak; Wieliszek Hintz — Michalski III Błaszczyński Walter Bałczewski i Kubik St. A więc Turyści bez Kubika Al. a ŁKS bez Durki.

Początek zawodów jest niezmiernie interesujący Turyści podkuwając się raz po raz pod bramkę czerwonych. W pewnej chwili centruje Michalski II piłkę trzepuszcza między nogami Walter i Bałcze

wski strzela -nieuchronnie pierwszą bramkę dla swych barw. Turyści atakują w dalszym ciągu lecz wszystkie strzały napastników fioletowych chwytają pewnie Miła. Sparadyczne wypadki gospodarzy nie są groźne to też Lass swobodnie daje sobie z niemi radę. Do przerwy 1:0 kornerów 3:1 dla Turystów.

Po powtórnym rozpoczęciu zaczynają Turyści grać na zwycięstwo. Gra jest prowadzona w ostrem tempie chwilami nawet brutalna. Sędzia jest zmuszony napominać krewkich graczy z obu drużyn. Wolny rzut Karasiak strzela na aut jak również i Kubik St. z dogodnej pozycji z wypadów ŁKS-u należy zanotować strzał Radomskiego nad poprzeczką i Langego który z bliskiej odległości mając tylko przed sobą Lassa strzela mu kod nogi a ten ostatni broni wykopem.

W chwilę potem w 14 minucie piłkę otrzymuje napad Turystów i Błaszczyński strzela drugą bramkę. Po uzyskaniu tej bramki przez fioletowych w zespole ŁKS-u następują zmiany Cyll idzie do napadu na prawego łącznika Miller zaś cofa się do pomocy a Gościński do obrony. Eksperyment ten należał do удаłych lecz tylko po części. Chwilowo czerwoni otrząsnęli się z przewagi. Śledź zdawało się z murowanej pozycji ktrzela w aut. Strzał zaś Cylla chwytają Lass.

Wreszcie następuje atak Turystów którzy zdobywają korner. Kubik St. strzela. Piłkę otrzymuje

Wieliszek i po przejechaniu trzech ekaesiaków wysuwa z powrotem Kubikowi ten powtórnie centruje i nadbiegający Michalski II w 21 minucie strzela trzecią bramkę. Następują niemilknące owacje. Eksperyment przedstawienia graczy u ŁKS-u należał po części do удаłych albowiem uzyskali oni dwie bramki w 24 min. z karnego przez Radomskiego i w 29 min. przez Cylla osłabił jednak linię obrony i pomocy, słabiej już przed tem tak że Turyści w 40 min. w solo biegu Błaszczyńskiego zdobyli czwartą bramkę ustalając rezultat 4:2.

Po zawodach publiczność zgotowała zwycięzcom owację a niektórych graczy drużyny fioletowych zniosła z boiska. Sędziował p. Rozenfeld bardzo dobrze. Organizacja zawodów naogół słaba. Nie doszło się w kilku wypadkach bez interwencji policji

ŁKS drugą rundę rozpoczął pod złym znakiem trzecie spotkanie przegrywa i to z tymi przeciwnikami których w pierwszej rundzie zwyciężał.

Zgoda imaczej przedstawia się sprawa z Turystami: pragną oni coraz lepiej na każdym zawodach a co najważniejsza więcej strzelają jak przedtem. Kłzywda byłoby również dla reszty wyróżnić kogoś z drużyny fioletowych albowiem cała jedenastka dzielnie i z honorem walczyła o zwycięstwo.

W ŁKS-ie najslabiej grała pomoc szczególnie Jasiński, a po przerwie Miller. Na wysokości zadania stanął Cyll Gałęcki i Miła.

Zawody o mistrzostwo Polski.

Warszawa:

Rozegrane tu zawody między katowicką drużyną IFC. a Warszawianką, zakończyły się nikłym zwycięstwem katowiczian w stosunku 2:1 (1:1). Gra z przewagą IFC. Od większej porażki obronił warszawian bramkarz Domański. Bramki uzyskali Gerlitz i Geisler, dla Warszawianki Korngol.

Poznań:

Mecz o mistrzostwo Polski drużyn piłkarskich Legji (Warszawa) i Warta (Poznań) zakończył się walnym zwycięstwem poznańczyków w stosunku 8:1 (3:1). Drużyna poznańska wykazała znaczną poprawę formy i całkowicie w pierwszej połowie opanowała pole gry. W drugiej natomiast Legja przegniotła, lecz wypadki Warty, pozwoliły jej uzyskać tak wysoki rezultat. Bramki zdobyli: dla Warty, Staliński 3, Przybysz 2, Wojciechowski, Rochowicz i Radajewski. Sędziował p. Seatig z Łodzi. Jedyny punkt dla Legji zdobył Ciszewski.

Kraków:

Zawody między Wisłą a Jutrzenką zakończyły się zwycięstwem Wisły w stosunku 7:1 (2:0). Bramki uzyskali Rejman I-szy 3, Rejman III, 2, dla Jutrzenki Orinbard i Krumholtz. Sędzia p. Niedźwirski ze Lwowa.

Katowice:

Zawody między Ruchem a Warszawską Polonią o mistrzostwo Polski zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Ruchu w stosunku 6:2 (4:0) Bramki uzyskali dla Ruchu: Katzy 4 i Sobota 2, dla Polonji Tupalski z karnego i wolnego.

Lwów:

Pogoń—Czarni 3:0 (1:0). Bramki strzelili Bac 2 i Garbień 1.

Toruń:

Zawody Hasmona-TKS, w Toruniu nie odbyły się. Hasmona nie przybyła.

Ł.T.S.G. - Turyści II 4:0 (3:0)

Pełnowa gra fioletowych.

Rozegrane w dniu wczorajszym na boisku ŁKS-u zawody o mistrzostwo Ligi I-szej zakończyły się wysokocyfrowym zwycięstwem drużyny biało — czarnych. Wynik powyższy nie można nazwać miernym sji różnicę jednej bramki lub dwu po winien zwyciężyć przeciwnik Turystów.

Grę rozpoczyna ŁTSG., atakując silnie fioletowych. Już w drugiej minucie udaje się Winschemu uzyskać prowadzenie. Gra żywa, prowadzona jest w ostrem tempie z lekką przewagą Turystów. W 15 min. wolny ŁTSG. bije Pogodziński, podaje Hopemu, który załatwia resztę. W chwili strzału Pogodzińskiego któryś z graczy krzyknął spalony i bramkarz fioletowych wraz z obroną myśleli, że istotnie jest spa-

lony i nie trudzili się już przeszkadzać Hopemu w strzale. Na dwie minuty przed przerwą lewoskrzydłowy Beryziem strzela trzecią bramkę dla swych barw.

Po zmianie stron ŁTSG. ma lekką przewagę, zdobywa tylko w tej fazie gry dwa korner; Sądono, że już wynik 3:0 zostanie do końca, gdy nadszpedzanie w ostatniej minucie strzela Francman czwartą bramkę dla ŁTSG. Ostateczny rezultat 4:0 dla ŁTSG..

P. Andrzejaka widzieliśmy już lepiej prowadzącego zawody (kb.)

Przedmecz: ŁTSG: II — Turyści II 5:1 (2:1).

Ładna gra juniorków ŁTSG.

Polecam wina firmy

J.P. Czkwianienc

Hurt i Detal.



Najprzedniejsze
wina francuskich firm
Barton & Gustin, Bordeaux
oraz wina burgundzkie, węgierskie i reńskie

Hurt i Detal.

Łódź, Piotrkowska № 69, tel. 38-64.

